

WITOLD M. NOWAK

IDEA HISTORII

R. G. Collingwood: *The Idea of History. Revised Edition with Lectures 1926-1928, edited with an Introduction by Jan van der Dussen.* Oxford University Press, Oxford 1994, 510 s.

W filozofii historii rozwiłmożył się dziś postmodernizm: Hayden White, Hans Kellner, Franklin Ankersmit, Dominiek La Capra i inni. Problemy wyjaśniania w historii, koncepcja prawdy historycznej, realizm, zostały odsunięte na daleki plan, a często po prostu wyeliminowane. W filozofii i metodologii historii dokonał się zwrot lingwistyczny. Podstawową sprawą dla wielu autorów okazało się badanie narracji historycznej (stąd nazwa całego nurtu: narratywizm), jej figur stylistycznych, retorycznych tropów i strategii. Dla najbardziej skrajnych postmodernistów, jak La Capra, historia to tylko interpretacje, wszystkie równie dobre (bądź złe), choć jedne lepiej, drugie słabiej uzasadnione. Trzeba jednak w tym miejscu dodać, że nie wszyscy autorzy określający się lub określani jako narratywiści reprezentują postmodernistyczne podejście do narracji historycznej.

O ile w filozofii historii narratywizm jest dziś niewątpliwie wiodący i już w latach 70. wyparł tam filozofię analityczną, to w samej historiografii rzecz ma się inaczej. Generalnie historycy byli zawsze dosyć oporni na wpływy prądów teoretycznych. Nie tworzyli też sami koncepcji teoretycznych, wyjąwszy tych, którzy sami byli jednocześnie filozofami (E. Troeltsch, B. Croce, R. G. Collingwood). Podobnie nie dotknął ich postmodernizm. Tym zaś historykom, którzy dotychczas w nowym duchu pisali swoje mikrohistorie, jak E. Le Roy Ladurie swoją *Montaillou* (1975), czy C. Ginzburg swój *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI wieku* (1976), by pozostać przy pracach tłumaczonych na język polski, należy się szczere uznanie czytelnika. Są to książki ciekawe, wnikaące w to, czego dotąd historiografia nie badała: życie prostych ludzi, ich drobne losy i także poglądy na świat

Jest dziś tak, że filozofia historii, szukając nowych dziedzin badań, wyprzedziła w swym zapale (nie po raz pierwszy) samą historiografię. Oto filozofowie mówią historykom, co oni „właściwie” robią, nie troszcząc się specjalnie o to, by zajrzeć, co piszą naprawdę. Tu ma swe źródło wiele nieporozumień i koncepcji bulwersujących historyków, o czym niejednokrotnie wspominał w swoich pracach Jerzy Topolski. Narrację historyczną analizuje się tak, jakby była ona jedynie wolną twórczością, czymś nie powiązaniem ze żmudnym warsztatem historyka i nie skrepowanym wieloma profesjonalnymi wymogami. Zapomina się o tym, co trafnie wyraził Thomas Kuhn pisząc: „W historii, bardziej niż w jakiegokolwiek innej znanej mi dyscyplinie, ukończony produkt badań ukrywa charakter pracy, która dopro-

wadziła do jego powstania”. Oczywiście, postmodernistyczny narratywizm jest przede wszystkim filozofią krytyczną i jako takiemu nie sposób odmówić mu pewnych zasług. Jego wartość poznawcza leży w dostrzeżeniu i wydobywaniu wielu aspektów narracji historycznej, których dotąd nie widziano bądź nie analizowano. Na jego niekorzyść trzeba jednak policzyć fakt, że język prac narratywistów jest częstokroć mało klarowny, terminologia udziwniona, zaś stosunek do tradycji filozoficznej dalece niefrasobliwy. Jest wreszcie narratywizm po części modą. Można też sądzić, że jego najbardziej skrajne tezy biorą się z polemicznej swady oraz częstej w niektórych intelektualnych środowiskach skłonności do szokowania czytelnika i konkurentów.

Filozofia w skromnym zakresie podejmuje dziś problematykę metafizyczną. Dotyczy to także filozofii historii: jest ona dziś przede wszystkim tym, co tradycyjnie zwano „logiką historii”, metodologią historiografii, lepiej lub gorzej uprawianą analizą jej języka i procedur badawczych. Minął czas rozbudowanych koncepcji poznania humanistycznego, w które tak obfitował wiek XIX.

Pewną pociechą bywa powrót do klasyków. Oxford University Press wydaje oto reedycję dzieł Robina George’a Collingwooda. Ostatnio ukazała się najbardziej czytana jego praca *The Idea of History*. Pomyślałem, że to dobra okazja do przypomnienia postaci tego znakomitego uczonego. Piszę „uczonego”, nie zaś na przykład filozofa, bo czymże Collingwood się nie zajmował! Z powodzeniem uprawiał historię starożytną i archeologię, w której był uczniem J. Haverfielda. Był autorytetem w dziedzinie kolonizacji Wysp Brytyjskich przez Rzymian. Ale obok tego, Collingwood to niesłychanie wszechstronny filozof, publikujący prace z dziedziny metafizyki, filozofii historii, filozofii społecznej i politycznej oraz estetyki.

Urodził się w 1889 roku w Cartmell Fell. Jego ojciec, William Gershom Collingwood był sekretarzem i biografem oraz przyjacielem Johna Ruskina. Jego prace pozostają do dziś podstawowe dla badaczy życia i twórczości Ruskina. Wykształcenie Collingwood zdobywał początkowo w domu, gdzie ojciec uczył go języków klasycznych i historii, a także przekazał mu swoją pasję archeologiczną. Studia odbył w Oxfordzie i właściwie całe jego twórcze życie związane było z Oxfordem, gdzie od 1912 do 1941 roku był profesorem filozofii. Zmarł w 1943 roku w wieku 53 lat, nie doczekawszy się końca wojny.

Życie miał bogate i jak na osobistość akademicką — wyjątkowo wszechstronne. Zostawił stosunkowo wiele prac, których różnorodność świadczy o wielości jego zainteresowań i zdolności. Spora część pozostałych po nim manuskryptów jest od pewnego czasu sukcesywnie publikowana. Podstawowe prace Collingwooda to: *Speculum Mentis* (1924); *An Essay on Philosophical Method* (1933); *The Principles of Art* (1938); *An Autobiography* (1939); *An Essay on Metaphysics* (1940); *The New Leviathan* (1942), *The Idea of Nature* (1945), i właśnie *The Idea of History* (1946).

Idea historii jest książką osobliwą, gdyż nie opublikował jej Collingwood za życia. Po jego śmierci wydał ją jego uczeń, T. M. Knox. Natomiast dziełem, któremu Collingwood poświęcił swe ostatnie miesiące, był *Nowy Lewiatan*, rzecz o filozofii politycznej i społecznej, traktująca o cywilizacji i barbarzyństwie (między innymi w postaci faszyzmu). Na *Ideę historii* złożyły się Collingwoodowskie wykłady z filozofii historii. Z czasem praca ta stała się najbardziej znaną i dyskutowaną

spośród książek filozofa. Zaraz po jej ukazaniu się padły opinie, że stanowi ona „jedyny współczesny wkład Anglików do filozofii dziejów” (E. Rothacker), czy też, że jest „najważniejszym historycznym odkryciem naszych czasów” (R. W. Harris). To właśnie dzięki stosunkowo dużej popularności *Idei historii* Collingwood jest postrzegany, również u nas, jako przede wszystkim filozof historii.

Przygotowaniem obecnego wydania *The Idea of History* zajął się sam Joannis van der Dussen. Jest on autorem znakomitej monografii poświęconej filozofii historii brytyjskiego myśliciela (*History as a Science: The Philosophy of R. G. Collingwood*. The Hague, 1981). Van der Dussen dołączył do wydawanego dotąd materiału niepublikowane wykłady Collingwooda z filozofii historii z lat 1926-1928 oraz opatrzył całość akrybiczną przedmową. Ukazuje w niej rozwój Collingwoodowskiej filozofii historii oraz omawia chronologię i tematykę tekstów Collingwooda poświęconych tej dziedzinie. Dowodzi, że dotychczasowy wydawca, T. M. Knox, obszedł się z manuskryptami filozofa mało pieczołowicie.

Collingwoodowska teoria poznania historycznego jest w dużej mierze oryginalna. Nietrudno jednak zauważyć jej związki z koncepcjami nieco starszych od niego heglistów brytyjskich oraz jeszcze silniejsze z neoheglizmem włoskim (B. Croce, G. Gentile, G. de Ruggiero). Z włoskimi filozofami łączyły zresztą Collingwooda osobiste więzi: korespondował z nimi, przekładził niektóre ich prace na angielski. Kontakty te zniweczyły dopiero lata wojny i akces wielu włoskich profesorów, np. Gentile, do faszyzmu, który Collingwood miał za nawrót irracjonalizmu i barbarzyństwa w XX wieku.

Idea historii, a zwłaszcza jej obecne, wzbogacone o nowe wykłady filozofa wydanie, zawiera podstawowe idee Collingwoodowskiej filozofii historii. Znajdzie tu czytelnik rozważania o statusie historiografii jako nauki, o *re-enactment* jako metodzie historii w projekcie Collingwooda, o wyobraźni historycznej, o świadectwach historycznych oraz wielu innych zagadnieniach poznania historycznego. Książka warta jest zresztą lektury nie tylko ze względu na idee samego Collingwooda, lecz dla rysu dziejów filozofii historii w niej przedstawionego. Jak wiadomo, do dziś w polskojęzycznej literaturze brakuje obszerniejszego szkicu tego typu; *Filozofia dziejów* Zbigniewa Kuderowicza jest jedyną nowszą pozycją.

Status historiografii jako nauki od samych jej początków jest sporny. Niemożliwa była dla Greków *episteme* dotycząca zdarzeń ciągle zmieniającego świata ludzkiej przeszłości. Wiedzy o tym, co jednostkowe nie cenili oni wysoko; dość wspomnieć słynny fragment *Poetyki* Arystotelesa porównujący historię i poezję (1451 b). Sam Collingwood mówił w tym kontekście o antyhistorycznej tendencji myśli greckiej, greckiej metafizyki. Ten nurt myślenia w kategoriach *De individui nulla scientia* ma jednak długie trwanie i jest żywy nie tylko w filozofii arystotelesowskiej, ale także np. u Schopenhauera. Collingwood należy do tych autorów, dla których historia jest nauką, i to nauką zupełnie podstawową. Posiada ona dla niego, jak dla Diltheya, swój odrębny od nauk o przyrodzie przedmiot i odrębną metodę. Docieka wewnętrznej, myślowej strony zdarzeń, a jej metodą jest *re-enactment*, odtwarzanie myśli ludzi minionych epok. Jak pokazała dyskusja, koncepcja autora *Idei historii* właśnie w kwestii metody nastęrcza najwięcej trudności, gdyż oznacza absolutyzację motywacyjnego modelu wyjaśniania w historii. Powstaje też pytanie o możliwość jej

praktycznego zastosowania przez historyków; warto tu przypomnieć, że np. A. Toynbee uznawał, iż Collingwood w swej praktyce historiograficznej, pisząc o rzymskiej Brytanii, nie poszedł bynajmniej za swymi idealistycznymi deklaracjami (jednak van der Dussen pokazuje w swojej monografii, że problem nie jest tak prosty).

Collingwood bardzo mocno akcentował aktywną rolę historyka w odpoznawaniu przeszłości. W tym sensie wiele zawdzięcza mu późniejsza filozofia historii. Chodzi o wydobycie tego, co współcześnie jest nazywane wiedzą pozaźródłową historyka, czyli tą wiedzą, która nie wynika ze źródeł, lecz z którą historyk już przystępuje do badania, i która w ogromnym stopniu określa jej wynik. Nie przypadkiem za autora „rewolucji kopernikańskiej” w teorii historii Collingwood uważał F. H. Bradleya, autora *The Presuppositions of Critical History*. To bowiem Bradley uważał, że tylko „historyk, który jest wierny terażniejszości, jest historykiem, jakim być powinien”. A to znaczy m. in., że o efekcie pracy historyka decyduje jakość i rozległość jego wiedzy o terażniejszości. Głębokich refleksji nad naturą wiedzy historycznej jest zresztą u Collingwooda bardzo wiele i sądzę, że lektura *Idei historii* może być owocna dla każdego historyka pragnącego pogłębić swą świadomość metodologiczną.

Idea historii jest już pracą klasyczną. Warto byłoby dokonać jej przekładu, który może ożywiłby w Polsce zainteresowanie filozofią historii. Jak dotąd, ma się ona bardzo słabo: jest skromnie (lub wcale) reprezentowana w programach uniwersyteckich, nie ma dość publikacji, brak jej osobnego czasopisma (choćby kwartalnika odpowiadającego w jakimś stopniu amerykańskiemu "History and Theory"). Wymowne jest też, że ostatni Zjazd Filozofii Polskiej w Toruniu nie poświęcił — mimo, że było to w planie — filozofii historii osobnej sekcji.